Narzeczona zmarła na jego rękach

Stefan Dąbek, który w 1932 roku został dowódcą 70 pp w Pleszewie zakochał się w Marcie Zdziebkowskiej, córce współwłaściciela Pleszewskiej Fabryki Wozów i Powozów. Z wzajemnością. Niestety, ślubu nie wzięli. To była tragiczna miłość II RP.

Stefan Dąbek - urodził się w 1910 roku w Krakowie. Ojciec był kolejarzem, matka zajmowała się wychowaniem czterech synów. Po ukończeniu szkoły średniej z pobudek patriotycznych zdecydował się na karierę wojskową. Ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Różanie, a następnie Szkołę Podchorążych w Komorowie-Ostrowi Mazowieckiej. W roku 1932 został promowany na stopień podporucznika piechoty, a 15 sierpnia 1932 przydzielony do 70 pp w Pleszewie, na stanowisko dowódcy plutonu. W 1935 roku awansował do stopnia porucznika. Dodatkowo ukończył w Centrum Wyszkolenia Łączności w Warszawie kurs specjalistyczny w zakresie łączności. Został dowódcą plutonu łączności w 70 pp. I tu w 1933 roku i poznał Martę Zdziebkowską, córkę współwłaściciela Pleszewskiej Fabryki Wozów i Powozów Jana Zdziebkowskiego.

Por. Stefan Dąbek z narzeczoną Martą Zdziebkowską, 1934

Początki

Zakochał się w pannie z wzajemnością. Dlatego w 1934 zaprosił swoją matkę Walerię do Pleszewa, aby poznała narzeczoną i jej rodzinę. Ze ślubem musiał czekać do swojego awansu na stopień porucznika. Po jego uzyskaniu wraz z narzeczoną Martą Zdziebkowską zaplanowali swój ślub na wiosnę 1935 roku. Niestety, w marcu 1935 roku po krótkiej chorobie Marta nagle zmarła. Porucznik Dąbek wrócił z poligonu w przeddzień jej śmierci i jeszcze zdążył się z nią zobaczyć. Według relacji rodziny - Marta zmarła na jego rękach.

Na zawsze

Była miłością jego życia, dlatego też pozostał kawalerem aż do śmierci.

Por. Stefan Dąbek

Do końca zachował zażyłe stosunki z rodziną Zdziebkowskich, gdzie zawsze traktowany był jak syn i brat. Dla nich uosabiał wszystkie wartości jakie niósł za sobą mundur oficera II RP. Pod koniec lat 30. zapraszał siostry swojej ś.p. narzeczonej (Wandzię i Terenię) do Krakowa, gdzie goszczone były przez jego rodzinę. Do rodziców zmarłej narzeczonej (tj. pp Zdziebkowskich) pisał serdeczne listy z wyjazdów i poligonów, tak jakby oni byli jego biologicznymi rodzicami. Żegnając się z nimi przed wyruszeniem na wojnę ostrzegali go przed Niemcami. Jednak wówczas porucznik miał powiedzieć: *prędzej my ich przegonimy pod Berlin.* Zdaniem rodziny Zdziebkowskich nie bał się wyruszyć na wojnę.

Śmierć

Po zakończeniu działań nad Bzurą, pułk porucznika Dąbka został rozbity. Część żołnierzy trafiła do niewoli, reszcie wojsk udało się przedostać przez Bzurę do Puszczy Kampinoskiej. W rezultacie tego, w nocy z 21/22 września pod Łomiankami udało się zebrać oddział uczestników bitwy nad Bzurą, liczący ponad 1800 żołnierzy. Grupa ta pod bezpośrednim dowództwem gen. Mikołaja Bołtucia uderzyła na Łomianki (w grupie tej zapewne znajdował się por. S. Dąbek). W dniu 22 września podczas próby przebicia się do Warszawy w rejonie Palmir wywiązała się krwawa i wielogodzinna bitwa pod Łomiankami Górnymi. Natarcie polskie załamało się, a gen. Mikołaj Bołtuć zginął w walce osobiście prowadząc żołnierzy do ataku na bagnety, wówczas też poległ por. Stefan Dąbek. Tak wspominała Stefana Dąbka córka plutonowego Antoniego Jędrzejczaka (podwładny por. Dąbka), pani Aleksandra Jędrzejczak, której to ojcu udało się przeżyć wojnę: *… porucznik Dąbek był odważnym, dobrze wyszkolonym oficerem, pamiętam jak ojciec często chwalił swojego przełożonego. Cytował także często jego słowa z września 1939 roku: śmierci się nie boję, gdyż jestem kawalerem i w razie śmierci nikogo nie osierocę, a do niewoli nie pójdę.*

Nadzieja

Został pochowany na cmentarzu w Kiełpinie pod Łomiankami. Jako jeden z niewielu zidentyfikowanych żołnierzy został upamiętniony w alei cmentarnej betonowym krzyżem oraz tabliczką epitafijną. W listopadzie 1966 roku został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych za okazane męstwo na polu walki i całokształt walk w kampanii 1939 roku. Rodzina Dąbków nie została poinformowania o śmierci por. Stefana Dąbka. Zachował się list Mieczysława Dąbka (brata por. Stefana Dąbka) do Wandy Zdziebkowskiej (siostry zmarłej Marty Zdziebkowskiej) z roku 1943, gdzie opisuje on, iż był u wróżki, która powiedziała mu, iż Stefan Dąbek żyje i niedługo wróci. Do końca swoich dni rodzina Dąbków żyła nadzieją powrotu swojego brata i syna. Pamięć i pamiątki o osobie por. Stefana Dąbka przechowywały siostry jego narzeczonej Wanda Zdziebkowska (po mężu Hoffmann) i Teresa Zdziebkowska (po mężu Krzyżanowska).

Poszukiwania

Natchniony ich wspomnieniami syn Teresy - Tomasz Krzyżanowski rozpoczął poszukiwania informacji o por. Stefanie Dąbku, a w szczególności o jego miejscu pochówku. Dzięki różnego rodzaju ogłoszeniach umieszczanych w mediach i w internecie udało mu się nawiązać kontakt ze mną - pleszewskim historykiem. Jestem pasjonatem historii 70 pp, od lat ustalam wojenne i powojenne losy żołnierzy 70 pp. W ten sposób wreszcie udało się odkryć gdzie por. S. Dąbek został pochowany. Niestety, nie doczekała tego Wanda Hoffmann, a jedynie najmłodsze dziecko Zdziebkowskich tj. Teresa. Łzom i wspomnieniom nie było końca. W roku 2008 Tomasz Krzyżanowski odwiedził grób por. Stefana Dąbka na cmentarzu wojskowym w Kiełpinie jako pierwsza osoba z jego rodziny. Stało się to 69 lat po jego bohaterskiej śmierci.

Michał Kaczmarek

Grób por. S. Dąbka, cmentarz w Kiełpinie (powiat warszawski zachodni)

Por. S. Dąbek nad zmarłą narzeczoną Martą Zdziebkowską, 1935

„Najukochańsza Tusienko!"

Ostatni list por. Stefana Dąbka do narzeczonej Marty Zdziebkowskiej napisany w marcu 1935 roku. Pisząc porucznik nie wiedział, że Marta jest już śmiertelnie chora:

Najukochańsza Tusienko ! …Piszę gdyż trudno mi jest, gdy nie mogę zamienić kilku słów z Najukochańszą… Najukochańsza chciałem dziś przyjść do Ciebie Najdroższa, lecz cóż zrobić, gdy nie mogę. Dziś na mnie kolej ćwiczyć po południu, a wieczorem mam ćwiczenia nocne… Wczoraj miałem dzień wolny popołudniu, to znowu położyłem się do łóżka, kazałem sobie postawić banki na plecach, aż czarne były. Teraz jest mi trochę lepiej, tylko że mnie jeszcze kaszel morduje, aż głowa chce pęknąć no i trochę słaby jestem… A teraz, co u mej Najukochańszej Rybeńki słychać. Jak gardziołko?, czy była operacja, jak zdrowie…Kończąc mocno całuję…. Najukochańszej, Najdroższej Królewny mego życia… Do zobaczenia w sobotę po godzinie 17